

Tadeusz Bieńkowski

"PROGRAMMA LITTERARIUM" JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO"

1

Broszura "Programma litterarium ad bibliophilos, typhothetas et bibliopegos tum et quovis liberalium artium amatores" uważana słuszenie za początek właściwej bibliografii polskiej nie doczekała się dotychczas zwięzłego choćby zarysu monograficznego. Poszczególni badacze podnosząc doniosłość "Programma litterarium", poprzestawali jednak z reguły na mniejszych lub większych wzmiankach nie obejmujących całości problematyki broszury. Obszerniejsze omówienie całego utworu i scharakteryzowanie go na tle ówczesnych dążeń do opracowania i zinwentaryzowania dorobku piśmienniczego wydaje się być celowe i w pełni uzasadnione.

Nazywając utwór broszurą mamy na uwadze jego niewielką objętość, mały nakład wersji polskiej z roku 1732 i przede wszystkim rolę jaką spełniał. Miał bowiem propagować określone postępowanie wobec źródeł historycznych, wzywać do poszanowania i rejestracji książek dawnych i uważnej lektury książek nowych. "Programma" była pismem przebojowym /na swój sposób/, wnoszącym pewien ferment w panujące dotąd poglądy, ukazującym potrzeby i metody zmian. Ten duży ładunek nowości zawarty w "Programma", ich nośność ideowa i kulturalna, styl perswazyjny jakim posłużył się autor, ogólny ton dążenia do naprawy wielu zaniedbań kulturalnych kraju, czynią z utworu typową broszurę propagandową, jakich dziesiątki notują zestawienia druków ulotnych okresu polskiego Oświecenia. Typową, jeśli chodzi o sposób zwrócenia się do czytelników i ogólny kształt publikacji. Natomiast pod względem treści "Programma litterarium" Załuskiego była broszurą zupełnie wyjątkową, i choć nie wywołała współcześnie szerszego oddźwięku, z perspektywy czasu może być uważana za prawdziwe wydarzenie kulturalne.

Tak mniej więcej zgodnie oceniają ten utwór bibliografowie i historycy książki, badacze dziejów literatury, kultury i oświaty, widząc w nim jedną z pierwszych zapowiedzi rozwoju oświeceniowego ruchu intelektualnego<sup>1</sup>.

Bańkowski nazwał broszurę wyjątkowym zjawiskiem kulturalnym w Polsce czasów saskich. Poglądy w niej zawarte znamionowały przejście się autora ideami kulturalnych programów Oświecenia europejs-

kiego. "Czytając ten program - pisze Bańkowski - czytelnik dzisiejszy mimo woli pyta: czy nie z tych to ziaren zrodziły się w naszych czasach przewodniki bibliograficzne, historie literatury, wielkie publikacje źródeł historycznych? Czy nie Załuscy przygotowali glebę pod dzisiejszą Bibliografię Polską Estreichera, grunt pod księgarskie dzisiejsze egzemplarze obowiązkowe?"

Klimowicz dojrzał w "Programma litterarium" fundamentalny plan budowy i rozwoju nauk humanistycznych w Polsce. Plan był już oświeceniowy i nowoczesny, chociaż forma w jakiej go przedstawiono była jeszcze właściwa /makaronizmy/ dla doby saskiej. Indywidualna pasja bibliofilska i zbieracka J.A.Załuskiego miała swą głębszą motywację w oświeceniowym programie naukowym i wydawniczym.

Keckówna przyznała broszurze Załuskiego inicjującej jego przedsięwzięcia bibliograficzne, rzeczywiste pionierskie miejsce w stworzeniu bibliografii narodowej, oddzielonej od historii literatury i rejestrującej zarówno dzieła dawne, jak i nowo wydawane. Bibliografia taka miała informować o polskim dorobku kulturalnym zarówno rodaków, jak i cudzoziemców w wielu różnych krajach.

Kiedy Załuski ogłaszał "Programma litterarium" był człowiekiem jeszcze młodym, trzydziestoletnim. Broszura była jego dopiero czwartą, jak obecnie wiadomo, publikacją. Był już bardzo odczytany w literaturze europejskiej i rodzimej, zwłaszcza historycznej, chociaż jeszcze niedoświadczony pisarsko i metodologicznie, zgoła nie przygotowany do zadań jakie stawiał sobie i do jakich zachęcał innych. Brak przygotowania "warsztatowego" szczególnie ostro kontrastuje z prawdziwą pasją zbieracza dokumentów przeszłości własnego kraju, inicjowania wielkich przedsięwzięć wydawniczych i skupiania zbiorowego wysiłku wokół określonego, długofalowego programu rejestracji książek, gromadzenia i uzupełniania zbiorów. Głębokie zainteresowanie i entuzjazm, a nie gruntowna erudycja autora znajdowały się u podstaw "Programma litterarium".

Józef Andrzej Załuski /1702-1774/ pochodził z rodziny senatorskiej. Jego ojciec Aleksander Józef Załuski był wojewodą rawskim. Początkowe wykształcenie zdobył w szkołach pijarskich, następnie w roku 1715 przez pół roku studiował matematykę w Gdańsku. W latach 1716-1718 odbył wraz ze starszym bratem Andrzejem Stanisławem, późniejszym kanclerzem wielkim koronnym i biskupem krakowskim, podróż do Niemiec, Holandii, Francji i Włoch. Przez pewien okres studiował w kolegium jezuitów w Rzymie. Lata 1718-1720 młody Załuski spędził w kraju, a następnie na trzy lata wyjechał na studia teologiczne do

Paryża. Po powrocie do kraju, uzyskał w Uniwersytecie Krakowskim w roku 1724 stopień doktora praw, w roku 1727 przyjął święcenia kapłańskie. Urząd referendarza koronnego, więcej tytułarny niż mający rzeczywiste znaczenie w ówczesnej hierarchii urzędniczej, otrzymał w roku 1728. Tytułu tego zresztą zawsze używał we własnych publikacjach i w korespondencji.

Pierwszą drukowaną pracą Załuskiego była rozprawka historyczna dotycząca genezy zwyczaju przesyłania przez papieża władcom katolickim miecza i czapki<sup>2</sup>. Rozprawka ta nie miała żadnego związku z przyszłymi pracami Załuskiego, była prawdopodobnie rezultatem jego studiów teologicznych. Ujawniło się w niej wszelako zamiłowanie autora do prac źródłowo-antykwarycznych, do gromadzenia i analizy wielu przekazów historycznych.

## 2

Główne tezy zawarte w "Programma litterarium" /potrzeba zebrania, ewidencji i ochrony dawnych ksiąg, głównie zaś źródeł historycznych do dziejów politycznych i kulturalnych kraju, zapoznanie cudzoziemców z dorobkiem Polaków, plan wydawnictw katalogowych i bibliograficznych/ Załuski ogłosił już wcześniej, w roku 1728, w czasopiśmie naukowym wychodzącym w Lipsku<sup>3</sup>.

W roku 1732 ukazała się wersja polska "Programma litterarium"<sup>4</sup>. Była ona podstawą przekładu łacińskiego opublikowanego dwukrotnie<sup>5</sup>.

Nasze rozważania w tym artykule opieramy na tekście polskim. Natomiast przekładowi łacińskiemu należy poświęcić na samym wstępie kilka uwag. Miał on rozpropagować wśród czytelników zagranicznych koncepcje bibliograficzne i wydawnicze Załuskiego oraz uzupełnić w kraju nikłą liczbę egzemplarzy wersji polskiej. Nakład wersji polskiej musiał być niewielki, skoro odręczny dopisek na jednym z egzemplarzy zaznaczał m.in., że dziełko jest rzadkie /parum obvium/<sup>6</sup>. Rzadkość broszury podkreślał też tytuł tekstu łacińskiego.

Przekład poprzedzała dedykacja J.A.Załuskiemu napisana przez drukarza i księgarza gdańskiego Jerzego Marka Knocha. Jego to nakładem ukazał się przekład łaciński "Programma litterarium". Drukacz wysławiał wysiłki obu braci Załuskich w dziedzinie opieki nad kulturą i chwalił niezmiernie założoną przez nich Bibliotekę. Dziełko "Programma litterarium" miało rozbudzić wśród czytelników wielkie zainteresowanie pisanymi pomnikami przeszłości i wzmóc poszanowanie starych ksiąg i dokumentów. Z takim samym przyjęciem mogłoby ono spotkać się za granicą, gdyby od razu było wydane po łacinie. Obec-

ny przekład, zdaniem wydawcy, uzupełnia ten brak i program Załuskiego będzie mógł być przedstawiony całemu uczoneму światu.

Drukarz podkreślał, że tego zbliżenia dziełka Załuskiego do miłośników i znawców literatury za granicą dokonał Jerzy Piotr Schultz, wielki znawca, miłośnik oraz popularyzator literatury i nauki. Schultz w swej działalności dydaktycznej, naukowej i popularyzacyjnej reprezentował typ polihistora epoki wczesnego Oświecenia, łącząc wiedzę z różnych dziedzin humanistyki. Jako profesor gimnazjum w Toruniu był przede wszystkim prawnikiem, specjalistą w dziedzinie prawa państwowego, i historykiem. We wcześniejszym okresie swojej działalności dydaktycznej wykładał jednak również medycynę i przyrodoznawstwo<sup>7</sup>.

Schultz był jednym z niewielu profesorów toruńskich utrzymującym żywe kontakty z naukowym i kulturalnym środowiskiem warszawskim, a szczególnie z kręgiem obu braci Załuskich. Przez wiele lat był korespondentem naukowym i informatorem Józefa Andrzeja Załuskiego. W tej sytuacji zrozumiałe było, że podjął się przetłumaczenia na łacinę "Programma litterarium", jako człowiek związany z programem kulturalnym Załuskich, znający język polski i historię naszego kraju oraz mający już własny dorobek naukowy w zakresie badań nad historią Polski.

Schultza szczególnie interesowały dzieje ustroju politycznego Polski. Z tej dziedziny ogłosił w latach 1738-1747 w Gdańsku i Toruniu kilka rozpraw dotyczących genezy i ewolucji niektórych urzędów polskich /kanclerza, marszałka, podkomorzego i podskarbiego/.

Schultz przełożył tekst "Programma" niezwykle wiernie, niemal słowo w słowo. Pomiedzy wersją polską a łacińską istnieje niemal całkowita zgodność. Oczywiście wykorzystał w całej pełni wszystkie łacińskie zwroty i sformułowania użyte przez Załuskiego w wersji polskiej spisanej w zabawnym i dziwacznym dla dzisiejszego czytelnika stylu makaronicznym. W pewnym względzie tłumacz miał więc zadanie ułatwione.

Gdańskie publikacje z roku 1743 i 1753 zawierające łaciński tekst "Programma", przeznaczone w dużej mierze do rozpowszechniania na rynkach zagranicznych, rzeczywiście mogły się przyczynić do spopularyzowania koncepcji i planów Załuskiego, a przede wszystkim /o co najbardziej chodziło autorowi/ do zapoznania czytelników obcych z dorobkiem piśmienniczym Polaków. Dodajmy, że obie gdańskie publikacje miały okazałą szatę zewnętrzną i zwracały uwagę wykwintnymi oprawami, ozdobnym krojem czcionki, układem graficznym i wysoką

jakością papieru. Wersja polska z roku 1732 miała skromną szatę zewnętrzną, a w dodatku ukazała się z wieloma błędami drukarskimi i bez podania adresu wydawniczego.

Trudno przypuszczać, aby w naukowych środowiskach za granicą broszura Załuskiego mogła odgrywać rolę inicjatorce nowych stanowisk metodologicznych w dziedzinie opracowania źródeł oraz spisów bibliograficznych itd. Wszak sam Załuski wielokrotnie powtarzał, że przychodziło mu uczyć się od historyków innych narodów, którzy opracowali wykazy dzieł z różnych dziedzin wiedzy, skatalogowali dokumenty przeszłości swoich krajów i w ten sposób uchronili od zapomnienia i zatury cenny dorobek ubiegłych wieków. Zapewnienia drukarza gdańskiego o instruktywnej roli broszury przetłumaczonej na język łaciński i wprowadzonej na europejski rynek wydawniczy trzeba uznać za przesadzone. W tym czasie, gdy Załuski ogłaszał "Programma" założenia szerokich planów rejestracyjnych i wydawniczych, w krajach takich jak Anglia, Francja, Włochy czy Niemcy istniało już wiele przewodników bibliograficznych, repertoriów i katalogów zbiorów bibliotecznych. Program jaki zakładał Załuski, w wielu krajach był już od dawna realizowany. Natomiast broszura w wersji łacińskiej rzeczywiście mogła służyć w Europie jako informator o polskich zasobach bibliotecznych, a zwłaszcza o naszym dorobku piśmienniczym w przeszłości. Przypadłaby więc jej rola nie tyle instruktywna, co propagandowa ukazująca rozmiary i szeroki zakres tematyczny polskiego piśmiennictwa oraz zalecająca osobę samego autora, który podejmował inicjatywy dotychczas w Polsce nie znane.

## 3

Józef Andrzej Załuski podzielił broszurę na cztery części oznaczone literami A, B, C, D. Część pierwsza obejmowała apel do posiadaczy dawnych ksiąg, a zwłaszcza źródeł historycznych, aby zechcieli przesłać je same, bądź choćby dostarczyć autorowi wiadomość o nich. Apelowi takiemu towarzyszyło wyłożenie programu bibliograficznego - opracowania ksiązek zgromadzonych w jego bibliotece.

Po tych wypowiedziach mających charakter teoretyczny, programowy, następowało prezentowanie "próbek", przykładowych ujęć bibliograficznych pozycji znajdujących się w zbiorach pisarza. W obrębie litery A autor zamieścił jeszcze "specyfikację" - spis nazwisk autorów różnych narodowości, którzy ogłosili biografie uczonych, monografie uczelni i instytucji naukowych. Spis objął łącznie nazwiska 295 autorów z okresu od XVI wieku do około roku 1732. Autorów polskich Załuski tu nie wymienił.

W drugim z kolei rozdziałku oznaczonym literą B, Załuski wymienił zachowane w rękopisach dzieła historyków polskich spisane po łacinie i w języku polskim, które uznał za godne druku ze względu na ich wartość źródłową. Rękopisy te znane mu były z własnych zbiorów oraz ze wzmianek w dziele S. Starowolskiego "Scriptorum Poloniorum hekatontas".

Kolejnym działem oznaczonym literą C był konspekt dzieła dotyczącego dziejów różnych wyznań w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem oczywiście dziejów wyznania i organizacji kościelnej katolickiej. Załuski jako duchowny katolicki /od roku 1758 biskup kijowski/ był bardzo związany z organizacją kościelną i napisanie, a przynajmniej rozpoczęcie pisania, dzieła o historii katolicyzmu i innych wyznań w Polsce, uważał za jeden ze swoich najważniejszych obowiązków.

Wreszcie ostatni rozdział naszej broszury oznaczony literą D stanowił próbę katalogu książek znajdujących się w posiadaniu autora. Katalog objął łącznie tylko 217 pozycji.

Z tego bardzo pobieżnego przeglądu układu tematycznego broszury wynika, że było to dziełko zróżnicowane tematycznie i jednocześnie bardzo pojemne. Autor pragnął zawrzeć w nim jak najwięcej, zaprezentować jak najdobitniej swój program, swoje metody opracowania źródeł, swe poglądy i oczywiście własne zbiory biblioteczne. Wspomniane bowiem w poszczególnych rozdziałach przedsięwzięcia i rozpoczęte dwa katalogi /rękopisów polskich o treści historycznej oraz druków obcych i polskich/ Załuski opierał niemal wyłącznie na zasobach swojej biblioteki, która już wówczas, w roku 1732, mogła być warsztatem pracy naukowej i podstawą do wielu różnorodnych inicjatyw, połączona później z księgozbiorem Andrzeja Stanisława Załuskiego udostępniona była do użytku publicznego od 1747 roku. "Programma litterarium" była tedy niejako pierwszą na szerszą skalę zapowiedzią potencjału i skali możliwości Biblioteki Załuskich. Czy Józef Andrzej, jej współorganizator, zdołał w swej broszurze wskazać rzeczywiście wszystkie walory ogromnego księgozbioru i inicjować przedsięwzięcia naprawdę potrzebne kulturze polskiej i czy te przedsięwzięcia od strony metodologicznej oraz organizacyjnej były skuteczne, będziemy się starali odpowiedzieć w dalszym ciągu naszych rozważań.

Rozpatrzmy dokładniej poszczególne części broszury. Natłok różnych informacji usytuowanych nie zawsze logicznie i przejrzyście, układ materiału odpowiadający bardziej barokowym jeszcze utworom

niż rozprawom oświeceniowym, narzuca się każdemu kto weźmie "Programma" do ręki. Sam zresztą Załuski wyznał, że opracowywał to pismo "na wyczucie bez znajomości rzeczy" /sensim sine sensu/, dopuszczając do głosu bardzo indywidualny punkt widzenia. Chodziło mu - jak można przypuszczać - o zasygnalizowanie możliwie jak najwięcej propozycji wydawniczych i ukazanie wielu korzyści kulturalnych i społecznych płynących ze zbierania starych i nowych książek, ogłaszania drukiem dawnych rękopisów i opisu bibliograficznego zebranych w Bibliotece zasobów, bez specjalnej troski o strukturę logiczną i kompozycję całej broszury oraz realne możliwości wykonania nakreślonych planów.

Można stwierdzić, że Załuski w roku 1732 nie był przygotowany metodologicznie i fachowo do podejmowania modelowych i wzorcowych prac katalogowych i do planowania wielkich zamierzeń syntetycznych i historycznych. Wprawdzie tu i ówdzie napomykał, że jest tylko inicjatorem różnych poczynań, chciał dawać "próbki" czy wzory opracowywania katalogów, gromadzenia zbiorów bibliotecznych i wykorzystywania tych zbiorów jako warsztatu pracy historyka i literata<sup>8</sup>. Natłok materiału i informacji mógł wywołać zainteresowanie i dyskusję. Inna rzecz, że przy pewnych oznakach skromności i ograniczania swoich kompetencji i roli do ukazywania drogi innym, Załuski usiłował sugerować czytelnikom, że inicjuje wzorowe, w pełni zasługujące na naśladowanie przedsięwzięcia bibliograficzne i wydawnicze<sup>9</sup>. Najśluszniesze więc chyba będzie nie doszukiwać się w broszurze Załuskiego zwartości, przejrzystości i fachowości należnych podjętej tematyce. Tak samo jak nie należy oceniać "Programma" z punktu widzenia tylko literackiego czy stylistycznego. Walory tej broszury mieszczą się przede wszystkim w sferze ideowej i ten aspekt należy zawsze mieć na uwadze snując nasze rozważania o "Programma litterarium".

Istotną, z tego punktu widzenia, częścią broszury jest otwierający ją apel do posiadaczy dawnych, cennych ksiąg oraz informacja o stanie i perspektywach księgozbioru Załuskich. Interesujący jest również projekt wprowadzenia zasady rejestrowania bieżącej krajowej produkcji wydawniczej oraz bibliografii retrospektywnej /od początku wieku XVIII/.

Próbką stylu Załuskiego, a przede wszystkim kwintesencją jego programu rejestrowania dawnych dzieł, publikowania ich zawartości lub wykorzystania dla nowych syntez historycznych, jest poniższy fragment z początkowej części "Programma" /s. 3 wersji polskiej/:

"A ponieważ częścią per supinam oscitantiam, częścią dla znacznych drukarskich unkosztów siłu pięknym, dawnych autorów polskich lukubracjom do tych czas nie przychodzi lucis publicae usura frui i ich manuskryptom w różnych bibliotekach, prywatnych gabinetach i szlacheckich domach cum tineis et blattis decertare contigit, a czasem dolendo heu fato pójść i obrócić się in croci piperisque cucullos więc hac epistola encyclica upraszam wszystkich wobec i każdego z osobna, jakichkolwiek in quacunq̄ue materia manuskryptów possesorów, czyli kapituł, Akademii i klasztorów bibliotekariuszów, aby more inter litteratos recepto raczyli użyzyć mnie, a przeze mnie erudito orbi, sufficientem onych notitiam, lub te manuskrypta /praehabita syngrapha/ na krótki czas do wykonnotowania materiaram contentarum komunikując, lub też one praevia adaequata valoris refusione czy też aequivalenti commutatione, ustępując..."

W słowach tych zawarł Załuski troskę o ocalenie dzieł rękopiśmiennych narażonych na zniszczenie zarówno naturalne /mole, korniki/, jak i ze strony nierozważnych i nieświadomych doniosłości posiadanych tekstów właścicieli rękopisów. Groźba pójścia cennych kart rękopiśmiennych na pokarm dla moli czy na torby do pieprzu lub szafranu dręczyła wiele pokoleń pisarzy. Świadom jej również był i Załuski, który zetknął się zresztą osobiście w czasie swych poszukiwań bibliotecznych z faktami zniszczenia bardzo cennych rękopisów przez robactwo lub niedbałych właścicieli.

Jednocześnie przedstawił się nasz bibliograf jako pośrednik między posiadaczami dawnych dzieł rękopiśmiennych a "światem uczonym", czyli szeroką opinią literacką i naukową w kraju i za granicą. W ten sposób wziął na siebie obowiązek i odpowiedzialność za wstępną "obróbkę" bibliograficzną przejętych ksiąg. Ujawnił również dążność do gromadzenia rękopisów dawnych autorów polskich. Gromadzenia drogą kupna, wymiany, a nawet wyciągów i streszczeń, gdyby właściciele nie chcieli rękopisu sprzedać czy zamienić, a tylko wypożyczyliby na rewers.

Przytoczony fragment, chociaż bardzo charakterystyczny i pojemny tematycznie, nie zawiera oczywiście wszystkich zagadnień jakie poruszył Załuski w części wstępnej broszury, części oznaczonej literą A.

Rozpoczął ją autor od uzasadnienia podjęcia takiego tematu. Skłonić go do tego miała niewiedza panująca wśród uczonych i pisarzy europejskich odnośnie do polskiej literatury i całego w ogóle niemiennictwa dawnego. Takiego zaniedbania i zapomnienia literackich



pomników przeszłości nie dopuścił się - zdaniem Załuskiego - żaden z narodów europejskich. Za granicą istnieją pisma naukowe, bibliografie ogólne i specjalne, coroczne wykazy publikacji, informatory o książkach, katalogi większych zbiorów bibliotecznych. Wszystkie te dzieła informują bardzo dokładnie o dorobku piśmienniczym danego narodu w przeszłości i obecnie. Tylko literatura polska nie ma - ubolewał autor "Programma" - swego informatora, swojej ogólnej bibliografii obejmującej wszystkie znane i zachowane utwory bez względu na treść /bibliografię taką Załuski nazwał "Bibliotheca magna universalis". Załuskiego pasjonowała koncepcja uchwycenia dziejów narodu poprzez zabytki piśmiennictwa, ukazania nieprzerwanego ciągu działalności kulturalnej i tradycji literackiej własnego kraju. Dlatego z ubolewaniem stwierdzał, że nawet poszczególne miasta śląskie czy inflanckie mają spisane swoje "dzieje literackie", posiadają bibliografie dzieł swoich pisarzy, a Polska nie ma bibliografii własnej literatury, godnej jej ogromnego dorobku. Opracowanie takiej bibliografii byłoby wyrazem nie tylko czysto naukowych i bibliofilskich zamiarów, ale również dowodem patriotyzmu, wkładem do kultury narodowej. Tak sądzili - podkreślał Załuski - wszyscy autorzy wielkich bibliografii narodowych czy nawet regionalnych, traktując swoje dzieła jako wymowne dokumenty wielkości własnego kraju, regionu czy miasta.

Tak więc Załuski mając świadomość osiągnąć bibliografii narodowych w innych krajach i jednocześnie ogromnych zaniechań w tej dziedzinie we własnym kraju, dzielił się z czytelnikami "Programma" swym zamiarem opracowania wielkiej bio-bibliografii wszystkich pisarzy polskich zatytułowanej "Bibliotheca Polono-litteraria universalis et locupletissima". Oczywiście Załuski był przekonany, że jest całkowicie kompetentny i przygotowany do podjęcia oraz wykonania takiej pracy. Uważał, że wystarczy mieć dobre obce wzory wielkich bibliografii i posiadać książki, aby stworzyć monumentalne dzieło bibliograficzne.

W potrzebę takiego dzieła Załuski nie wątpił. Pochodzące jeszcze z pierwszej połowy XVII wieku zwięzłe biografie pisarzy polskich pióra Krzysztofa Warszewickiego i Szymona Starowolskiego oraz nowsza, ale zawężona do kręgu pisarzy historycznych i prawniczych bibliografia Samuela Joachima Hoppego, nie obejmują całości piśmiennictwa narodowego i nie zaspokajają - zdaniem Załuskiego - wymagań ówczesnych czytelników. Zamierzona przez niego wielka bibliografia - "Bibliotheca Polono-litteraria universalis et locupletissima" miała

w układzie alfabetycznym wymieniać autorów żyjących i działających na ziemiach rdzennie polskich, a także ziemiach sąsiednich - Litwie, Kurlandii, Pomorzu, a nawet na Śląsku, ówczasnie do Polski nie należącym. W obrębie "hasła autorskiego" Załuski planował umieścić krótką biografię pisarza oraz wykaz jego dzieł drukowanych i rękopiśmiennych.

Projekt bibliografii narodowej przedstawiony w roku 1732 w "Programma", Załuski zaczął realizować dopiero w dziesięć lat później i pracę tę kontynuował przez całe życie. Rękopis dzieła spłonął w Warszawie w 1944 roku.

Kolejnym tematem poruszonym przez Załuskiego w pierwszej części broszury była historia. Autor zwracał się z prośbą do posiadaczy rękopisów dotyczących historii Polski, a jemu dotąd nie znanych, o ich udostępnienie. Wyznał przy tym, że szczególnym bodźcem do podjęcia przedsięwzięć bibliograficznych i edytorskich w dziedzinie historii własnego kraju były dla niego prace historyków niemieckich gorliwie zajmujących się w pierwszej połowie wieku XVIII przeszłością poszczególnych księstw Cesarstwa. Stwierdził, że dzieło F.M.Sommersberga "Corpus scriptorum rerum Silesiacarum" bezpośrednio nasunęło mu pomysł opublikowania podobnego zbioru historyków polskich.

Zamieszczając kilka własnych uwag o chronologii najdawniejszych kronikarzy polskich, Załuski zadeklarował swym czytelnikom kolejny projekt nowej publikacji: zbiór "dyplomów", czyli pism zawierających ważne akty prawne, przywileje, nadania itd., dotyczących ziem polskich i z Polską sąsiadujących. Ogłoszenie drukiem takiego zbioru Załuski uzasadnił faktem ciągłego bezpowrotnego niszczenia /zwłaszcza w pożarach/ tych cennych dokumentów historycznych.

Po dygresji dotyczącej źródeł historycznych i zamierzeń wydawniczych z nimi związanych, Załuski powraca do swej głośnej koncepcji, której we wstępnej części broszury poświęcił najwięcej uwagi, do bibliografii narodowej. Główny jej zrąb miał obejmować piśmiennictwo od początków do końca wieku XVII. Uzupełniania z lat 1700-1730 miały wchodzić w skład specjalnego "Supplementu" do bibliografii. O nadsyłanie materiałów /informacji o książkach drukowanych i rękopisach z tego okresu/ Załuski prosił kierowników drukarni. Rejestracja nowych druków ukazujących się w kraju miała być prowadzona na bieżąco /poczynając od roku 1732/ przez gazety warszawskie. Co roku gazety te miały ogłaszać spis tytułów nowych książek. Uzasadniając to przedsięwzięcie autor powoływał się na stałą praktykę gazet francuskich i niemieckich ogłaszających spisy nowych książek.

Oczywiście i w tym wypadku nie zapomniał Załuski o swoich zbiorach. Zwracał się z prośbą do autorów wszystkich książek nowo wydawanych w kraju o przysłanie jednego egzemplarza do jego biblioteki.

Na tych wypowiedziach programowych kończy się część "ideologiczna" broszury zawierająca właściwe plany organizowania obszernych przedsięwzięć bibliograficznych i edytorskich oraz motywację tych poczynań. Reszta broszury zawierała właściwie tylko "próbki" i przykłady przyjętych przez Załuskiego sposobów i metod bibliografowania i katalogowania oraz projekty niektórych zamierzonych syntez historycznych. Większość tych "próbek" Załuski przeznaczał na użytek kierowników drukarni, aby ci w taki właśnie wskazany przez niego sposób opisywali druki potrzebne do powstającej bibliografii narodowej.

Rozdział pierwszy "Programma litterarium" kończył Załuski dość przypadkowym, bo nie pozostającym w bliższym związku z poprzednimi wywodami, wyliczeniem autorów, którzy ogłosili biografie poszczególnych uczonych bądź instytucji naukowych, uczelni, towarzystw naukowych itd. Ten ekskurs w sferę historii nauki i oświaty ujawnił duże czytanie naszego bibliografa w europejskiej biografistyce naukowej. Autorów polskich Załuski nie wymienił zupełnie, sypał natomiast nazwiskami pisarzy aż czterestu różnych narodowości. Znajdujemy tu biografów hebrajskich, włoskich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich, portugalskich, angielskich, szkockich, holenderskich, szwajcarskich, szwedzkich, duńskich, czeskich i brandenburskich. Ponieważ Załuski wymieniał tylko nazwiska, nie podając tytułów dzieł, wyliczenie takie miało również minimalną wartość bibliograficzną. Trzeba ten ekskurs uznać za jedną z dygresji erudycyjnych, jakich w naszej broszurze znajdujemy kilka.

Znacznie ciekawszy, bo dotyczący piśmiennictwa polskiego, był rozdziałek B obejmujący kolejno: 1/ rękopisy łacińskie dotyczące historii Polski, 2/ rękopisy w języku polskim dotyczące historii Polski, 3/ wypisy z Szymona Starowolskiego "Scriptorum Polonicorum hecatontas" dotyczące łącznie 58 rękopisów historycznych w tym dziełku wymienionych.

Informacje o rękopisach Załuski dzielił na grupy: rękopisy znajdujące się w jego bibliotece, rękopisy w posiadaniu innych właścicieli, wiadomości z drugiej ręki o rękopisach, o których nie wiadomo czy istnieją. Podział taki wydaje się być logiczny i zrozumiały z punktu widzenia Załuskiego, posiadacza jednego z największych ówczesnie w Polsce księgozbiorów prywatnych, planującego fundację bi-

bioteki publicznej. I tak czytamy, że Załuski miał w swych zbiorach 51 rękopisów w języku łacińskim i 35 w języku polskim<sup>10</sup>. Miały to być rękopisy o treści historycznej, wszelako zanotował tu Załuski wiele "miscellaneów" literackich, uznając słusznie, iż w dawnym piśmiennictwie polskim trudno jest oddzielić dzieła ściśle historyczne od literackich.

Godne uwagi są tu wzmianki Załuskiego o odszukanych przez niego rękopisach głośnych autorów XVI-wiecznych. Zanotował /s.15 wersji polskiej/, że rękopis wierszy Andrzeja Krzyckiego znalazł przypadkowo w starych szpargałach skrytki kolegiaty w Pułtusku, gdzie leżał zapomniany i bardzo zniszczony, wypadały z niego karty. Załuski włączył oczywiście ten rękopis do swego księgozbioru. W innym miejscu /na s.16/ wspomniał o utworach wierszowanych łacińskich Jana Dantyszka, których rękopisy poginęły w ciągu dwóch stuleci albo zostały pocięte przez mole w zaniedbanej bibliotece w Braniewie.

Wykaz rękopisów podany w tej części Załuski traktował jako swego rodzaju wzór czy model /specimen/ bibliografowania. Widział wszelako w nim inne jeszcze aspekty natury ideowej. Wyłożył je w krótkim podsumowaniu rozdziału, które należy tu przytoczyć w całości:

"Z tej krótkiej pro specimine danej relacji niby ex ungue leonem uzna każdy, że siła mamy godnych patriotów, fama super aethera notos, których prace i poty są dotąd równo z nimi niepamięcią zagrzebione, z wielką zaszczytu narodowi polskiemu przyzwoitego ujmą u cudzoziemców, którzy przyznając nam, że gerimus scribenda, zarzucają wraz, że vix scribimus gesta i kiedy nostra arma virumque canunt, musas non omni ex parte beatas inculpant". Tu następował cytat z dzieła S.J.Hoppego "Schediasma litterarium"<sup>11</sup>, w którym autor w podobny sposób jak Załuski ubolewał nad ubóstwem piśmiennictwa historycznego w Polsce i brakiem opieki nad źródłami historycznymi. Po tym cytacie Załuski kontynuował swoje uzasadnienie zajmowania się rękopisami historycznymi.

"Zatem pragnąc jakiegokolwiek w ojczyźnie mojej sprawić sobie meritum, merito lubensque tej na siebie podejmuję się pracy, nec erit ingratus labor dum praemia multa sequentur potrzebnych informacji, należytych elucydacji, pożądaných komunikacji. Że zaś nie tylko lukubracje autorów polskich drukowane i pisane, ale też i numismata jako i kupersztychy polskie lub jaką do Polski mające relację zbieram pro maiori veritatis historiae patriae elucidatione, więc i w tym o łaskawą wszystkich współ i każdego z osobna upraszam łatwość, ne graventur de thesauro suo proferre nie tak już

nova, jako raczej vetera monumenta, przez co do wszelkiej rekognicji i do publicznej in iisdem fastis litterariis wyznania obligacji gratam monebunt mentem".

Fragment ten nie wymaga zbyt wielu komentarzy. Spod warstwy makaronizmów i barokowej jeszcze frazeologii, wзира szczerą troską o dobro kultury narodowej, chęć ocalenia jej zabytków i spopularyzowania dorobku tej kultury za granicą. Załuski świadomie i chętnie - jak sam przyznawał - brał na siebie ciężar i obowiązek wydobywania z zapomnienia dokumentów i dzieł historycznych oraz ogłaszania najważniejszych z nich drukiem. Robił to nie tylko z pasji bibliofilskiej, ale przede wszystkim z pobudek patriotycznych.

Wszystkie niedokładności i niewątpliwe braki w przygotowaniu do takiej pracy nie mogą przesłonić nam jego chęci i dążeń. Trzeba przecież pamiętać, że Załuski brał na siebie zadania, które w naszych czasach wymagałyby kompetencji i wysiłków co najmniej kilku wyspecjalizowanych instytucji: biblioteki, instytutu bibliograficznego, wydawnictwa, a może również i zakładu naukowego opracowującego monografie i syntezy historyczne. Choć wielu planowanym zadaniom nie sprostał, rozpoczynał prace, których nie był w stanie ukończyć, a jego apele i wezwania trafiały na ogół w próżnię, to przecież dążenie do zrealizowania planów nakreślonych w "Programma" wypełniało mu znaczną część życia.

W kolejnym rozdziałku broszury oznaczonym literą C Załuski wyklądał swój zamiar napisania historii Kościoła katolickiego i innych wyznań w Polsce. Pomysł takiego dzieła wynikał najprawdopodobniej z zainteresowań indywidualnych Załuskiego, bardzo związanego z organizacją kościelną i jej oddanego, chociaż jako powód autor i tu podawał zapóźnienie naszego rodzimego piśmiennictwa wobec innych krajów mających doskonałe i obszerne opracowania dziejów Kościoła. Rozdział ten najmniej łączy się z ogólną problematyką "Programma litterarium". Rozumiał to autor zastrzegając się, że pragnie tylko przedstawić ogólny plan wielkiego dzieła historycznego i ewentualnie je zacząć, kontynuację i ukończenie pozostawiając innym historykom. Nawet jeśli takie sformułowanie jest w tym miejscu zręcznym zabiegiem stylistycznym, to przecież przejawia się w nim również i ogólniejsza postawa intelektualna Załuskiego, zauważalna w wielu innych jego pracach. Charakterystyczny był dla tego człowieka brak zachłanności autorskiej. Choć sam podejmował tak wiele, to przecież często podkreślał, iż zadowala go świadomość samego inicjowania dzieł, wskazywania innym możliwości i potrzeby jakiejś pracy i torowania drogi dla swych następców.

Planowanego dzieła o historii Kościoła w Polsce Załuski ani nie ogłosił, ani nawet nie ukończył. Według planu miało ono obejmować wydarzenia od roku 965 aż do czasów współczesnych pisarzowi. Obok chronologicznego ujęcia wydarzeń, autor zamierzał obszernie scharakteryzować organizację kościelną w Polsce, opisać biskupstwa i działające w kraju zakony. Na koniec wiele uwagi miał poświęcić ruchowi reformacyjnemu, jego odłamom i doktrynie.

Bardzo interesującym rozdziałem broszury był oznaczony literą D fragment katalogu książek biblioteki Józefa Andrzeja Załuskiego. Fragment ten w zamierzeniu autora miał mieć charakter normatywny, wzorcowy. Katalog ten wypełniał znaczną część broszury /s.34-52/ i oczywiście uwzględniał tylko niewielki procent książek znajdujących się już ówczesnie w posiadaniu bibliofila. Dobór książek, które autor postanowił w ten sposób "przykładowo" skatalogować był dosyć osobliwy, sztuczny i uzasadniony tylko próbnym charakterem całego katalogu. Katalog bowiem uwzględniał w układzie alfabetycznym tylko książki wydane od roku 1730 do 1731, napisane przez Polaków /z niewielkimi wyjątkami dla autorów cudzoziemskich/, książki o każdej tematyce i w każdym języku. Był to więc swego rodzaju katalog poloników z lat 1730-1731 znajdujących się w bibliotece Załuskiego, katalog trzymający się zrazu zasady układu alfabetycznego, aby następnie przeobrazić się w katalog rzeczowy, segregujący książki według ich treści, a w końcu według stanu ich autorów.

W opisie katalogowym książki Załuski uwzględniał następujące elementy:

- nazwisko autora /niekiedy także jego godności i tytuły/,
- tytuł dzieła,
- format druku,
- miejsce i rok wydania, nazwę drukarni.

Nie podawał sygnatury danej książki w swojej bibliotece.

Według takiego schematu katalogowego, w porządku alfabetycznym, Załuski wymienił łącznie 90 dzieł w języku łacińskim i 110 w języku polskim. Jak widać, język był ciągle dla niego podstawowym wyróżnikiem. Dzielił najpierw książki według języka, w którym były spisane, a dopiero później szeregował je alfabetycznie. Oddzielał też prace o znanym autorstwie od dzieł anonimowych. W ten sposób obok wspomnianych wyżej 90 dzieł łacińskich sygnowanych nazwiskiem autora, wymienił również 17 dzieł łacińskich anonimowych.

Rychło jednak układ i podział powyższy uległy załamaniu. Załuski zaczął dzielić książki na grupy według zgoła innej zasady. Czy-

tamy następnie określenia poszczególnych grup: "Scripta od dam i zakonnic powydawane", "Kazania pogrzebowe pojedynkowe", "Różne kazania pojedynkowe", "Scripta anonima ignota", "Scripta ab anno 1700 edita res Polonicas pertractantia Germanico idiomate", "Scripta Gallico idiomate", "Scripta Italico idiomate".

Pierwotna, słuszna i zdyscyplinowana koncepcja katalogu alfabetycznego obejmującego wszystkie polonika wydane w ciągu dwóch lat i znajdujące się w zbiorach autora, rozplynęła się w hasła zbiorcze oraz podziały rzeczowe i gatunkowe. Widać Załuski nie mógł poradzić sobie ze sklasyfikowaniem bardzo zróżnicowanych tematycznie, środowiskowo, autorsko i językowo druków, które zgromadził w swojej bibliotece. Pragnąc dać przykład i wzór poprawnego katalogowania i sygnalizowania druków w gazetach, popełnia wiele niekonsekwencji. Na zakończenie tej "Próby katalogu" /Specimen catalogi/ czytamy "Prze-strogę Typografii Warszawskiej Scholarum Piarum". Była to notatka pochodząca od drukarzy-pijarów, którzy wydrukowali "Programma literarium". Wynikało z niej, że jednak układ wskazany przez Załuskiego ma być przyjęty i kontynuowany: "Takie katalogi, annua scripta nie tylko świeckich, ale i zakonnych osób specyfikujące, odtąd na początku każdego roku do gazet będą przedrukowane, aby tym łatwiej unicuique innotescant, gdyż z przydatnego miejsca, gdzie każda książka drukowana, tym łatwiej się każdy o nią dopyta".

Chodziło tu oczywiście o zapowiadane już poprzednio w "Programma" ogłaszanie bibliografii nowych książek polskich w warszawskich gazetach. Mimo wysiłków i chęci, Załuski nie zdołał zaproponować dla potrzeb tej bibliografii bieżącej należytego i konsekwentnego systemu zapisu informacji o książkach. Jak bardzo daleka od doskonałości, a przede wszystkim od konsekwencji, była metoda Załuskiego /przynajmniej ta, którą zaprezentował w "Programma"/ okazuje się przy porównaniu choćby z katalogiem rękopisów opracowanym przez J.D.Janockiego<sup>12</sup>.

Na owych próbach zapisów katalogowo-bibliograficznych nie kończyła się jeszcze nasza broszura. Na s. 52-56 zamieścił Załuski prośbę do czytelników i posiadaczy prywatnych księgozbiorów o pomoc w przygotowaniu uzupełnień do herbarza Kaspra Niesieckiego. Prosił o nadsyłanie jemu lub Niesieckiemu genealogii poszczególnych szlacheckich rodzin polskich oraz dokumentów świadczących o świetności i zasługach tych rodzin. Ma bowiem zamiar przygotować słownik historyczno-geograficzny ziem polskich będący uzupełnieniem do słownika heraldycznego Niesieckiego. Jak już kilkakrotnie w tej broszurze, i

teraz Załuski zapraszał do współpracy nad tym dziełem oraz prezentował jego schemat i układ. Miało to być w rzeczy samej dzieło przekraczające swym zakresem i rozmachem wszystkie inne przedsięwzięcia zasygnalizowane w "Programma", dzieło o charakterze historyczno-syntetycznym, z którym nie można porównywać jeszcze większego, ale wyłącznie bibliograficznego zamierzenia - jakim miała być "Bibliotheca magna universalis".

Co tedy zawierać miało to dzieło, które autor nazbyt chyba skromnie określił jako tylko dodatek i uzupełnienie do herbarza Nie-sieckiego. Załuski proponował następujący układ dzieła:

- alfabetyczny słownik historii Polski zawierający najrozmaitsze ciekawostki /miscellanea curiosa/,
- żywoty świętych polskich,
- żywoty polskich dostojników Kościoła katolickiego,
- dzieje prowincjonalnych synodów polskich,
- dzieje herezji i działalności herezjarchów w Polsce,
- dzieje królów, książąt, najznakomitszych wodzów i rycerzy polskich,
- dzieje najwybitniejszych rodów magnackich i szlacheckich polskich,
- obszerna opowieść o sławnych i zasłużonych ludziach: uczonych i pisarzach,
- opisy topografii i przyrody Polski: gór, rzek, roślin, zwierząt, zasobów mineralnych,
- opisy wsi i miast, urzędzeń technicznych i zakładów wytwórczych, urzędów i systemu administracji.

Miała to więc być encyklopedia wiedzy o Polsce, wszelako o Polsce dawnej, czasów minionych, gdyż ponadto Załuski nosił się z zamiarem napisania książki o Polsce sobie współczesnej.

W tym fragmencie, między stroną 53-54 wersji polskiej, drukarnia opuściła z rękopisu przynajmniej trzy strony druku. Zauważył to Estreicher /"Bibliografia Polska" XXXIV z.1, s.204/ zaznaczając, że brakujące strony Załuski uzupełnił dopiero w roku 1743 w łacińskim przekładzie "Programma". Na tych trzech stronach zawiadamał o druku inwentarza konstytucji M.M.Ładowskiego, o swym zamiarze ogłoszenia dzieła dotyczącego stanu obecnego Polski /"descriptio status moderni Poloniae"/ oraz o projekcie wydania z rękopisu kroniki Świętosława Orzelskiego. W tym miejscu warto dodać, że z owych trzech tu wymienionych projektów, Załuski w pełni zrealizował tylko jeden. W roku 1733 ogłosił w Lipsku drukiem "Inwentarz Konstytucji Koronnych" z lat 1550-1568 sporządzony przez Macieja Marcjana Ła-



dowskiego. Ładowski /zm. ok. 1715 r./ był prawnikiem, prefektem Archiwum Skarbcza Koronnego, rozmikowanym w dawnych dokumentach państwowych. Pozostawiony przez niego w rękopisie "Inwentarz Konstytucji Koronnych", wydał drukiem Załuski w przekonaniu o jego ważności historycznej.

Dzieło o współczesnym stanie Polski Załuski wprawdzie napisał w roku 1768 /zob. Estreicher "Bibliografia Polska" XXXIV z. 1, s. 227-228/, ale pozostało ono w rękopisie, który nigdy nie doczekał się druku i w roku 1944 uległ zniszczeniu. Natomiast kronika Orzelskiego dotycząca bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta została przetłumaczona z łaciny na język polski i ogłoszona dopiero w roku 1858, a wydana w oryginale w roku 1917.

Krótkie zreferowanie treści broszury ukazuje jej autora jako typowego intelektualistę polskiego stojącego na rozdrożu dwóch epok, dwóch formacji kulturowych: rodzimego Baroku czasów saskich i europejskiego Oświecenia. Autor jednocześnie jawi się nam jako człowiek zapatrzony we wzory obce i jako gorący patriota, pragnący we własnym kraju zmieniać i ulepszać, a dla dobra kultury tego kraju gotowy poświęcić całe niemal swe życie.

Zaznaczamy z naciskiem "niemal", gdyż Załuski część swej energii, zdolności i czasu programowo rezerwował dla służby Kościołowi katolickiemu. W "Programma" zapowiadał zresztą specjalne prace i badania dotyczące historii Kościoła, a ogłoszona przez niego w roku 1731 w Warszawie obszerna praca dokumentacyjna "Dwa miecze katolickiej w Królestwie orthodoxejskim odsieczy przeciw natarczywym Pannów Dysydyntów polskich zamachom", rekomendowała Załuskiego jako skrzętnego zbieracza i interpretatora dokumentów dotyczących dziejów Kościoła katolickiego i innych wyznań. "Dwa miecze" były zbiorem wypisów źródłowych ukazujących w tendencyjnym świetle działalność różnowierców polskich, jakoby zmierzającą do siania zamętu w kraju i podważania zgody wyznaniowej. Zasięg chronologiczny wypisów był duży; od konfederacji warszawskiej /1573/ do czasów współczesnych Załuskiemu. Dokonując tak wielkiego zestawienia urzędowych dokumentów, broszur polemicznych, fragmentów z utworów literackich, kazań, panegiryków itd. Załuski ujawnił prawdziwy nerw "dokumentalisty" i szperacza po źródłach historycznych, znawcy zasobów bibliotecznych i określonych dziedzin piśmiennictwa. Na tle wysiłku i biegłości ukazanych w zebraniu dokumentacji "Dwóch mieczy", w pełniejszym niejako świetle jawi się i znajduje uzasadnienie rozmach organizacyjny i swoboda poruszania się w kręgu źródeł historycznych

ukazane w "Programma litterarium". Oczywiście nie znaczy to wcale, że Załuski był przygotowany do wszystkich tych zadań, jakie sobie w "Programma" postawił. Obycie ze źródłami i naśladowanie, w najogólniejszych zresztą tylko założeniach, wybitnych bibliografów obcych ze słynnym Francuzem Jacques Lelong /zm. 1721 r./ na czele, nie wystarczało, aby stworzyć jednolity i konsekwentny system informacji o książce i jej zawartości.

Załuski nie miał przemyślanej jednolitej koncepcji ani w dziedzinie techniki bibliografowania czy katalogowania, ani w dziedzinie kompozycji swoich zamierzonych wielkich syntez historycznych. Nie potrafił dostrzec i wyodrębnić momentów i cech najważniejszych, mieszał elementy istotne z zupełnie pobocznymi. W tekstach polskich używał polsko-łacińskiego "makaronu", nie miał zdolności, a tylko nieugaszone ambicje literackie. Jeżeli więc "technicznie" Załuski nie był w stanie sprostać swym zadaniom na odpowiednio wysokim poziomie i w roku 1732 i wiele lat później, to swą świadomością, rozumieniem potrzeb kulturalnych kraju i ideowością stanął w pierwszym rzędzie prekursorów idei Oświecenia. Nikt przed Załuskim nie zaproponował tak szerokiego /i dodajmy w większości bardzo potrzebnego rodzimej kulturze/ zakresu działania na polu ewidencji i ochrony zabytków piśmienniczych, nikt też przed nim nie włożył tyle trudu, aby ten program zrealizować. Z tego względu "Programma litterarium" chociaż odsłania wiele braków i słabości z dziedziny techniki bibliotecznej i pisarskiej autora, to zarazem jest chwalebny manifestem jego zapału i ideowości, wyrazem głębokiego rozumienia roli "pisanych dziejów" narodu dla teraźniejszości i przyszłości.

## 4

Wskazując na niezwykle szerokie możliwości wykorzystania wiedzy zawartej w dawnych księgach, na potrzebę uratowania tych ksiąg przed rozproszaniem i zagładą oraz na prestiż narodowy płynący z dobrze bibliograficznie udokumentowanej wielowiekowej tradycji własnego piśmiennictwa, Załuski w "Programma" powołał się na Samuela Joachima Hoppe, swego poprzednika na polu bibliografowania źródeł historycznych. Ten uczony gdański miał dostarczyć wielu cennych sugestii Załuskiemu w doborze źródeł historycznych i sposobach ich opracowania.

Samuel Joachim Hoppe /Hopplus/ działał w Gdańsku w pierwszej połowie XVIII wieku /zm. 1754 r./; dał się poznać jako historyk i bibliograf. Był uczniem gdańskiego profesora Gabriela Grodecka, zna-

nego propagatora ochrony źródeł historycznych i ich zewidencjonowania. Hoppe jako 23-letni młodzieniec napisał pracę dyplomową wieńczącą jego studia w Gdańskim Gimnazjum Akademickim, w której wymienił ponad 600 polskich pisarzy historycznych i około 1000 ich utworów. Była to praca bibliograficzna, bez ambicji interpretacyjnych czy syntetycznych, a sam autor nazwał ją przyczynkiem naukowym dotyczącym polskich pisarzy historycznych /"De scriptoribus historiae Polonicae schediasma litterarium"/. Utwory historyczne różnego rodzaju podzielił na 58 działów i opatrzył indeksem rzeczowym i osobowym. Dziełko Hoppego uznaje się obecnie za pierwszą polską bibliografię specjalną, a dobór tematyki historycznej świadczy o istniejącym wówczas żywym zainteresowaniu przeszłością i potrzebie ewidencji wszystkich utworów dotyczących historii kraju.

Załuski w "Programma litterarium" nawiązał do dziełka Hoppego uważając go za swego poprzednika, i co ważniejsze, za wyraziciela tej samej ideowej motywacji podejmowania prac nad historią ojczystą. W rzeczy samej Hoppe we wstępie do Schediasma" uzasadniał swój zamiar opracowania bibliograficznego polskiego piśmiennictwa historycznego niemal identycznie jak Załuski. Dowodził, że inne narody europejskie bardzo dbają o znajomość i ewidencję swych źródeł historycznych. Opracowały już monografie, syntezy, bibliografie i katalogi, znają doskonale całość swego piśmiennictwa historycznego i dorobek każdego pisarza z osobna. Tylko Polacy zupełnie nie prowadzili prac bibliograficznych nad swoimi historykami, jeśli nie liczyć krótkich ujęć Warszawskiego i Starowolskiego. Tymczasem naród polski wydał szczególnie wielu pisarzy historycznych, gdyż Polacy zawsze bardzo interesowali się przeszłością. "W takiej sytuacji" - pisał Hoppe - sądziłem, że nie pomylę się dokładając starań w wymienienie pisarzy tak znamienitego talentu i narodu zarazem. Wprawdzie nie wszystkich pisarzy, bo wyznaję, iż nie jestem zdolny podjąć się takiego zadania, lecz tylko pewnej ich grupy, to jest tych, którzy opisywali Królestwo polskie, obyczaje i instytucje narodu oraz czyny królów i znakomitych mężów dokonane na wojnie i w czasie pokoju"<sup>13</sup>.

Ten właśnie fragment Załuski przywołał w "Programma" i obszernie udokumentował własnymi przykładami. Historyczno-bibliograficzne zainteresowania i prace Hoppego, a przede wszystkim jego ideowe uzasadnienie naukowej dokumentacji polskiego piśmiennictwa historycznego, z pewnością oddziaływały na Załuskiego. Niestety, nie przejął on /i nie zaprezentował w "Programma"/ metody bibliograficznej

gdańskiego uczonego, jego systematyczności, a przede wszystkim konsekwencji w pracy. Z kart "Programma litterarium" wзира Załuski organizator i inspirator wielu przedsięwzięć, Załuski działacz kulturalny, a nawet znawca literatury. Natomiast jego próbki prac katalogowych i bibliograficznych zaprezentowane w broszurze nie mogły stać się normami wzorcowymi dla kontynuatorów Załuskiego.

Nawet człowiek tak blisko związany z Józefem Andrzejem Załuskim, jak Jan Daniel Janocki, nie poszedł w technice katalogowania za wskazaniem swego protektora. Janocki był bibliotekarzem i inwentaryzátorem zbiorów we właściwym znaczeniu. Skatalogował wprawdzie tylko 500 rękopisów znajdujących się w Bibliotece Załuskich, ale uczynił to w sposób na swoje czasy wzorowy. Od "próbki katalogu rękopisów" podanej przez Załuskiego w "Programma", "Specimen catalogi" Janockiego różni się precyzją wykonania i przede wszystkim niezmaczoną żadnymi dygresjami /tak charakterystycznymi dla Załuskiego/ konsekwencją zapisu. Katalog Janockiego jeszcze dzisiaj może służyć jako źródło informacji o zasobach rękopiśmiennych Biblioteki Załuskich, chociaż same rękopisy już dawno nie istnieją.

Wszystkie rękopisy w katalogu Janockiego miały sygnowanie ciągłe od 1 do 500. Janocki dzielił rękopisy według formatu i języka, to były dla niego wyróżniki klasyfikacyjne. W obrębie każdego formatu /folio, quarto, octavo/ wymieniał najpierw rękopisy spisane po łacinie, następnie po francusku, niemiecku, angielsku, włosku. W dalszej kolejności szły rękopisy w językach słowiańskich: polskim, ruskim, czeskim. Na końcu wymieniał rękopisy w języku greckim i hebrajskim.

W końcowej części katalogu Janocki zaznaczył, że oprócz wymienionych i oznaczonych numeracją ciągłą, są jeszcze w Bibliotece Załuskich rękopisy różnego formatu pisane alfabetem jemu nie znanym. Skoro nasz bibliotekarz rozróżniał i klasyfikował rękopisy greckie i hebrajskie, więc w tym wypadku chodziło chyba o teksty w innych językach orientalnych.

Przy opisie poszczególnych rękopisów Janocki podawał nazwisko autora tekstu /jeśli było znane/, tytuł, krótko charakteryzował treść i na końcu informował na jakim materiale rękopis został spisany /pergamín, papier itp./. Nie podawał proveniencji rękopisów, chociaż niekiedy notował czy aktualnie rękopis znajduje się na miejscu w Bibliotece Załuskich oraz w jakim stanie się zachował.

Katalog Janockiego /co prawda ogłoszony już w dwadzieścia lat po "Programma"/ nie wykorzystał wskazań i zaleceń "technicznych"

Załuskiego. Nie nawiązywała również do nich bibliografia utworów pisarzy polskich i litewskich opracowana przez Józefa Aleksandra Jabłonowskiego<sup>14</sup>. Jabłonowski był związany z oświeceniowym programem kulturalnym obu Załuskich i Mitzlera de Kolof i reprezentował typ umysłowości i zainteresowań bardzo zbliżony do autora "Programma litterarium". Ogłaszał prace z dziedziny historii Polski i Kościoła, rozprawy heraldyczne, prace bibliograficzne, popularnonaukowe i przekładowe, traktaty moralne, gromadził księgozbiór. Był to magnat o ambicjach pisarskich, naukowych i aspiracjach do szerokiego mecenatu kulturalnego. Z samym Józefem Andrzejem Załuskim utrzymywał kontakty literackie. W roku 1751 J.A.Załuski swój "Zbiór poetów polskich" umieścił przy dziełku moralnym Jabłonowskiego "Ostafi po polsku, Eustachius po łacinie, Placyd po świecku". Bibliografia Jabłonowskiego "Museum Polonum" była dedykowana Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, a znów Załuski swe obszerne dzieło heraldyczno-histeryczne "Anecdota Jabłonoviana" /1751/ poświęcił Józefowi Aleksandrowi Jabłonowskiemu.

Bibliografia "Museum Polonum" była dziełkiem zupełnie po amatorsku opracowanym, w technice opisu bibliograficznego znacznie odbiegającym i od założeń przedstawionych w "Programma" i od ogłoszonej w roku 1754 bibliografii Załuskiego "Bibliotheca poetarum Polonorum qui patrio sermone scripserunt". Praca Jabłonowskiego zachowywała układ alfabetyczny haseł autorskich, a w obrębie każdego hasła wymieniała poszczególne utwory. Autor kierował się zapewne ideą swoich czasów zewidencjonowania piśmiennictwa narodowego, jednak przeliczył się z możliwościami zarówno w zakresie techniki opracowania bibliograficznego, jak i z własną znajomością piśmiennictwa polskiego. Zestawienie pisarzy i dzieł wykazuje ogromne luki, wiele utworów bibliograf pozostawił bez określenia ich daty i miejsca druku, bez podania języka w jakim zostały spisane. "Museum Polonum" Jabłonowskiego stojące tak nisko pod względem znajomości źródeł i techniki opracowania, trzeba wszakże zaliczyć do dzieł, które powstały w atmosferze wznieconej przez apele Załuskiego w "Programma". Jednak słabe stosunkowo było echo jego inicjatyw, a głównym realizatorem i kontynuatorem wszystkich tych planów i zamierzeń o zasięgu ogólnospołecznym miał pozostać sam Załuski.

W sprawie założenia czasopism naukowych w Polsce prowadzących stałe działy informacji bibliograficznych, inicjatywę Załuskiego z "Programma" podjął Mitzler de Kolof. W roku 1749 przeniósł się na stałe do Warszawy i w kontakcie z Józefem Andrzejem Załuskim rozpo-

czął realizację zamierzeń wydawniczych pokrywających się w dużej mierze z planami Załuskiego znanymi nam z "Programma". Chodziło o wydanie czasopism naukowych i publikowanie zapomnianych dzieł historyków polskich. Założone przez Mitzlera pisma naukowe - dwumiesięcznik "Warschauer Bibliothek" /1753-1755/ i "Acta Litteraria" /1755-1756/ w całości poświęcone były propagowaniu zbiorów Biblioteki Załuskich i wznowieniom utworów uznanych przez autora "Programma" za szczególnie ważne. Większość artykułów stanowiły wyciągi bibliograficzne sygnalizujące zasoby Biblioteki Załuskich sporządzone przez J.D.Janockiego. W zeszycie 2 "Warschauer Bibliothek" Mitzler szeroko omawiał broszurę "Programma litterarium" /znaną szerzej w wersji łacińskiej/ zaznaczając, że autor wiele już zdołał wykonać ze swych planów, mimo przeszkód stawianych mu przez niechętnych i zawistnych rodaków.

Właściwym jednak i najbardziej trwałym wkładem Mitzlera w dzieło realizacji programu Załuskiego było ogłoszenie pięciu tomów słynnej "kolekcji" obejmującej przedruki i edycje z rękopisów utworów polskich pisarzy historycznych uznanych przez Załuskiego za szczególnie godnych druku<sup>15</sup>. Podstawy źródłowej dla tej "kolekcji" dostarczyły zasoby Biblioteki Załuskich.

## 5

Zamykając nasze rozważania nad "Programma litterarium" należy jeszcze zapytać, co sam Załuski zrealizował z planów, których tak wiele nakreślił w swojej broszurze. Większość prac, które wydawał w okresie późniejszym i które przygotowywał, wynikała z koncepcji przedstawionych już w roku 1732. Umysłowość Załuskiego, w której zespoliły się: erudycja książkowa, pośpiech w pracy, brak systematyczności, mieszanie rzeczy ważnych z nieważnymi, świadomość głębokich przemian i potrzeb kulturalnych doby Oświecenia i brak "warsztatowego" przygotowania do podejmowanych prac, angażowanie się w coraz to nowe przedsięwzięcia bez ukończenia poprzednich, była z pewnością czynnikiem utrudniającym wykonanie tak rozległych i trudnych zamierzeń. Trzeba też brać pod uwagę okoliczności, w których przyszło Załuskiemu żyć i działać oraz wszystkie niesprzyjające inicjatywom tego rodzaju sytuacje towarzyszące przełomowi oświeceniowemu w Polsce. Niemniej lista dzieł zapowiedzianych w "Programma", a później w różnych czasach zrealizowanych w postaci drukowanej lub rękopiśmiennej, jest dość długa. Nadto Załuski z biegiem lat sięgał stale po nowe koncepcje i podejmował nowe przedsięwzięcia, wcale

w "Programma" nie sygnalizowane. A oto prace jakie wyrosły z "ducha" "Programma litterarium" i już w roku 1732 były w formie załączkowej przedstawiane przez autora.

Obok wymienionego wyżej "Inwentarza Konstytucji Koronnych" M.M.Ładowskiego, Załuski w roku 1733 ogłosił rozprawę historyczną analizującą źródła dotyczące tzw. rokoszu gliniańskiego<sup>16</sup>. Rozprawa ta niewątpliwie wywodziła się z entuzjazmu do odkrywania i badania dawnych dokumentów historycznych ujawnionego tak dobitnie w "Programma". Na podstawie analizy wielu źródeł Załuski udowodnił, że opowieść o rokoszu gliniańskim z roku 1381 była pamfletem politycznym sfabrykowanym dla doraźnych celów propagandowych w końcu wieku XVI. Rozprawa ta była pracą historyczną we właściwym znaczeniu, swym charakterem znacznie różniącą się od uprawianych przez Załuskiego prac bibliograficznych czy zestawień wyciągów źródłowych.

W "Programma litterarium" Załuski sygnalizował napisanie dzieła obejmującego dzieje Kościoła katolickiego i innych wyznań w Polsce. W kilkanaście lat później opublikował rozwinięcie planu tego dzieła<sup>17</sup>. *Conspectus* zawierał ważne - zdaniem Załuskiego - materiały źródłowe do historii Kościoła: spis synodów od roku 1131 oraz wykaz bibliograficzny książek dotyczących historii Kościoła nie wydanych drukiem bądź bardzo rzadkich. Na tym się skończyły, o ile obecnie wiadomo, dokonania Załuskiego w tym zakresie. Planowanej historii kościelnej nigdy nie ogłosił drukiem. "Produktem ubocznym" niejako, zapowiedzianych w "Programma" i rzeczywiście kontynuowanych przez całe dziesięciolecie prac rejestracyjnych całości piśmiennictwa narodowego, była bibliografia utworów poetyckich spisanych w języku polskim<sup>18</sup>. Spośród wielu projektowanych i rozpoczętych prac bibliograficznych, "Bibliotheca poetarum" była jedynym dziełem, które Załuskiemu udało się ogłosić drukiem. Monografia J.Keckówny wykazała dużą dojrzałość tego dzieła i jego doniosłe znaczenie dla rozwoju bibliografii w naszym kraju. Inne bowiem rozległe prace bibliograficzne i encyklopedyczne Załuskiego pozostały w rękopisach<sup>19</sup> i uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Były wśród nich i dwie prace zapowiedziane w "Programma": "Bibliotheca universalis" oraz opis współczesnej Polski "Cała Polska za złoły".

Zapowiadanego uzupełnienia herbarza Niesieckiego Załuski nie ogłosił. Wydał natomiast źródłowe materiały dotyczące dziejów i znaczenia jednego tylko rodu - Jabłonowskich, z którego wybitnym przedstawicielem Józefem Aleksandrem łączyły go serdeczne stosunki i współpraca<sup>20</sup>. "Anecdota Jabłonoviana" zawierały wszystkie możliwe

materiały ilustrujące historię narodu i czyny poszczególnych jego członków: odpisy dyplomów, opisy wydarzeń, wyciągi z różnych autorów, bibliografię pism Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego. Była to typowa materiałowo-historyczna praca, tak ulubiona przez Załuskiego.

Wreszcie z ideowego posiewu "Programma litterarium" powstała monumentalna, pięciotomowa edycja utworów wierszowanych, inspirowana i w dużej mierze wypełniona utworami Załuskiego<sup>21</sup>. Tom I zawierał prace poetów polskich, tomy II i III wypełnił Załuski własnymi utworami oryginalnymi i tłumaczeniami, tom IV i V obejmowały poezje i tłumaczenia Józefa Epifaniego Minasowicza, bliskiego współpracownika Załuskiego i uczestnika jego przedsięwzięć kulturalnych.

## P r z y p i s y

<sup>1</sup> Spośród wzmianek i krótkich omówień utworu należy wymienić następujące: K.Estreicher, Bibliografia Polska, t. XXXIV, z. 1, Kraków 1951, s. 202-204. Estreicher temu utworowi poświęcił szczególnie wiele uwagi streszczając go i zamieszczając wiele cytatów. Wysoko ocenił utwór jako dziełko inicjujące polską bibliografię P.Bańkowski, Biblioteka publiczna Załuskich i jej twórcy, Warszawa 1959, s. 15-16. Obszerniejsze wzmianki poświęcili również Programma J.Keckówna, Bibliotheca Poetarum Polonorum Józefa Andrzeja Załuskiego. Z dziejów bibliografii polskiej. Biuletyn Instytutu Bibliograficznego, t. VI, nr 4, Warszawa 1960, s. 147-210; J.Korpała, Dzieje bibliografii w Polsce, Warszawa 1969, s. 68, 71-72; M.Klimowicz, Oświecenie, wyd. 1, Warszawa 1972, s. 15-16. Z punktu widzenia historyka literatury Klimowicz uznał utwór za niezmiernie ważne przedstawienie oświeceniowego programu wydawniczego i naukowego.

<sup>2</sup> Broszura miała tytuł: *Analecta historica de sacra in die Natalis Domini a Romanis Pontificibus quotannis mittendi usitata caeremonia ensem et pileum benedicendi et principibus christianis mittendi. Varsaviae 1726.*

<sup>3</sup> Przyznał to Załuski w tekście Programma /s. 2 wersji polskiej/, że pochwalony przez redaktora czasopisma J.B.Menckego, przystąpił do rozszerzenia i udokumentowania swych postulatów.

<sup>4</sup> *Programma litterarium ad bibliophilos, typothetas et bibliopogos tum et quovis liberalium artium amatores. Bm̄dr 1732, stron 1-56.*



Broszura wyszła w warszawskiej drukarni pijarów. Łaciński tytuł polskiej wersji broszury może być mylący, jeśli chodzi o język całości tekstu w wydaniu z roku 1732. Nazywamy ten tekst wersją polską, chociaż w rzeczywistości był to makaroniczny język polsko-łaciński właściwy dla sposobu wypowiedzania się na piśmie Józefa Andrzeja Załuskiego.

<sup>5</sup> Iosephi Andreae Załuski supr [emi] Regni Poloniae Referendarii et reliqua Programma litterarium, ob exemplarium raritatem multifariamque eruditionem ex Polonico in Latinum sermonem translatum recudi ac historiam litterariam Poloniae, Lithuaniae, Prussiae et Curoniae illustrari curavit Georgius Petrus Schultz doctor et professor Thoruniensis, Dantisci 1743, s. 1-78. Przedruk tego przekładu Schultza zamieszczony został w zbiorze Scriptorum rerum Polonicarum et Prussicarum quindecim tractatus complectens collectio nova, Dantisci 1753. Programma została tu umieszczona jako 14 pozycja. W sumie więc broszura miała trzy wydania: 1732 /wersja polska/, 1743 i 1753 /przekład łaciński/. Rękopis Programma litterarium znajduje się w Bibliotece Ossolineum, sygn. Pawl. 162.

<sup>6</sup> Egzemplarz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 142322, dopisek ręczny: "Opusculum Iosephi Załuski Referendarii Fundatoris Bibliothecae non voluminosum sed multum utile et parum obvium".

<sup>7</sup> O Schultzu pisał obszernie S. Salmonowicz, Toruńskie Gimnazjum Akademickie /1681-1817/, Poznań 1973, s. 164-165; 174-176; 209-212.

<sup>8</sup> Załuski sam stwierdzał, że "Dodatki" oznaczone literami A, B, C, D, dał "pro specimine methodi apud me receptae w uformowaniu katalogu Biblioteki mojej".

<sup>9</sup> Np. na s. 54-55 pisał Załuski, "że na usilne cudzoziemskich uczonych ludzi żądanie" rozpoczyna opracowywać dzieło o współczesnym stanie Polski obrazujące stan stosunków kościelnych, politycznych, wojskowych i innych.

<sup>10</sup> Wszystkie te rękopisy wymienił Estreicher, Bibliografia Polska, t. XXXIV, z. 1, s. 202-204.

<sup>11</sup> S.J. Hoppe, De scriptoribus historiae Polonicae schediasma litterarium, Dantisci 1707. Bibliograficzne dzieło Hoppego było niewątpliwie jednym z czynników, które zachęciły Załuskiego do sformułowania przedsięwzięć przedstawionych w Programma litterarium.

<sup>12</sup> J.D. Janocki, Specimen catalogi codicum manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae, Dresdae 1752.

<sup>13</sup> Hoppe, De scriptoribus..., s. 3: "In hoc defectu non male me collocaturum esse operam existimavi tam illustris ingenii aequae ac gentis scriptoribus enumerandis, non quidem omnibus, huic enim operi imparem me esse lubens fateor, sed certi tantum generis nimirum illis qui descriptionem regni, mores et instituta populi, regum virorumque illustrium res bello paceque gestas praeclare commemorarunt.

<sup>14</sup> J.A.Jabłonowski, Museum Polonum seu collectionem in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lituaniae scriptorum, editorum et edendorum opus bipartitum, dicat tomus I, tomus vero II complectitur alios Polonos et Polonas, supplementum alphabeticum tum eos, qui de Poloniae Regno variis idiomatibus scripsere, t. 1, Leopoli 1752; Elbingae 1766.

<sup>15</sup> Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae scriptorum quotquot ab initio Reipublicae Polonae ad nostra usque tempora extant omnium collectio magna ordine chronologico digesta ob exemplariorum raritatem iterum typis exscriptorum suupeditante celeberrima Bibliotheca Zalusciana, t. 1-5, Varsaviae 1761-1777.

<sup>16</sup> Specimen historiae Polonae criticae constans animadversionibus in historia Ludovici Polonorum et Hungarorum regis ab Augusto Kołodzki descriptam, Gedani 1733, Varsaviae 1735.

<sup>17</sup> Conspectus novae collectionis legum ecclesiasticorum Poloniae, Varsaviae 1744.

<sup>18</sup> Bibliotheca poetarum Polonorum qui patrio sermone scripserunt, Varsaviae 1754.

<sup>19</sup> Wymienia je K.Estreicher, Bibliografia Polska, t. XXXIV, z. 1, s. 224-229.

<sup>20</sup> Anecdota Jabłonoviana seu singulari quaedam de celsissima Jabłowiorum domo collecta, Varsaviae 1751, 1752, uzupełnienie zbioru wypisów źródłowych ukazało się w 1755.

<sup>21</sup> Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytów pisanych, t. I-V, Warszawa 1752-1756.